

DYREKTYWA

o Powszechnej Szczęśliwości, Pokoju na Ziemi i Uleczeniu Raka

Andrzej Zdzitowiecki

Wiarą polityków w cudowną moc przepisu, zwłaszcza jeżeli przepis jest zakazem lub nakazem, jest szeroko rozpowszechniona. Przy czym wiarę tę pokładają wcale nie w tym, że sam przepis w cudowny sposób rozwiąże jakiś problem. Chodzi raczej o to, że wyborcy w cudowny sposób uznają zakazanie lub nakazanie czegoś za dowód, że polityk pochyla się z troską nad ich losem i jest gotów dla ich dobra zakazać lub nakazać praktycznie wszystko. Dlatego polityk, chcący pokazać że coś robi i dlatego wyborcy powinni nadal na niego głosować, z chęcią pokaże jak głęboka i wszechogarniająca jest jego troska, zwłaszcza jeżeli przy okazji chce ukryć swoje rzeczywiste i poważne zaniedbania, które doprowadziły do powstania rzeczywistego problemu.

W roku 2015 Europą wstrząsnęły ataki terrorystyczne, dokonane we Francji przez uzbrojonych w broń maszynową terrorystów. Badanie pochodzenia broni wskazało, że była to broń pochodząca głównie z przemytu z krajów byłej Jugosławii, gdzie po wojnie domowej pozostały jej olbrzymie zapasy. Ale broń pochodziła również ze Słowacji, gdzie zgodnie ze słowackimi przepisami została ona „pozbawiona cech użytkowych” i legalnie sprzedana. Niestety, słowackie standardy „pozbawiania broni cech użytkowych” pozwalały przywrócić taką broń do użytku. Co prawda nie była ona już tak niezawodna jak oryginalnie, ale jednak nadal była groźna. Ale, niestety, okazało się, że wcale nie musiała i nie powinna być dostępna, gdyby tylko urzędnicy i politycy dopełnili swoich obowiązków. I dlatego za ich zaniedbania trzeba było kogoś ukarać. Najlepiej – praworządnych posiadaczy legalnej broni na terenie całej Unii Europejskiej.

Tak zaczęła się nowelizacja Dyrektywy 91/477/EWG z dnia 18 czerwca 1991 roku w sprawie kontroli nabywania i posiadania broni, i powstała tak zwana Dyrektywa Bieńkowskiej. Ale zanim do tego dojdę i wyjaśnię, skąd nazwisko naszej Komisarz Unii Europejskiej, to opowiem, czym była ta Dyrektywa i gdzie politycy oraz urzędnicy Unii Europejskiej zawiedli.

Dyrektywa o broni (jak ją popularnie zwano) powstała na długo przed Unią Europejską, jeszcze w czasach istnienia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, która nie była wtedy instytucją nastawioną na przejście władzy politycznej w Europie,

tylko na ułatwienie rozwoju i wzrost bogactwa krajów europejskich. Jednym z ważnych elementów gospodarki krajów EWG był sektor produkcji, obrotu oraz użytkowania broni palnej do celów cywilnych. Kwestie wojska i policji oraz międzynarodowego handlu bronią dla odbiorców państwowych były dobrze uregulowane, podczas gdy różnorodność przepisów lokalnych znacząco utrudniała przepływ broni jako towaru na rynku cywilnym oraz przemieszczanie się posiadających broń obywateli w celu udziału w polowaniach czy zawodach sportowych.

Dlatego EWG stworzyła dla krajów członkowskich narzędzie umożliwiające stosowanie standardowych definicji, unifikację dokumentacji i stworzenie wspólnej platformy odniesienia dla różnych przepisów krajowych. Wprowadzono jednolite formularze dla zakupu broni w innym kraju członkowskim (Zgoda Upřednia), uniwersalne pozwolenie na broń (Europejska Karta Broni), pozwalające zabrać broń na polowanie czy zawody w innym kraju EWG bez załatwiania oddzielnej zgody kraju docelowego oraz każdego kraju przejazdu. Wprowadzono również kategorie broni: A – broń zakazania do posiadania, B – broń na pozwolenie, C – broń na rejestrację, D – broń bez pozwoleń, a także wytyczne co do tego, jakie rodzaje broni powinny być przypisane do danej kategorii. Przy tym wytyczne te w żaden sposób nie ingerowały w to, jaką broń można lub nie można posiadać w danym kraju członkowskim. Służyły tylko do przypisania wspólnych kategorii w dokumentach, takich jak Zgoda Upřednia czy Europejska Karta Broni. Do tego każdy kraj mógł wprowadzić swoje wyłączenia dla pewnych rodzajów broni. W swej istocie Dyrektywa o broni nie ingerowała w żaden sposób w politykę krajów członkowskich EWG w zakresie dostępu do broni, wprowadzając jedynie pewien wspólny porządek i ułatwienie dla kontrolowanego przepływu legalnej broni oraz osób posiadających legalną broń w krajach EWG. Po powstaniu Unii Europejskiej Dyrektywa o broni, podobnie jak inne dyrektywy EWG, działała dalej.

Ten stan sielanki trwał do 2008 roku, kiedy to Dyrektywę o broni znowelizowano. Tym razem powodem nowelizacji było wdrożenie zasad kontroli przepływu broni palnej, wprowadzonej przez Protokół przeciwko nielegalnemu wytwarzaniu i obrotowi bronią palną, jej częściami i komponentami oraz amunicją, uzupełniający Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko

międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. W tym celu – podobnie jak w 1991 roku EWG uregulowała zasady, na jakich broń przepływa pomiędzy krajami EWG – UE uregulowała zasady, na jakich broń przepływa z krajów UE do krajów poza UE oraz w przeciwnym kierunku. Wprowadziła ponadto regulacje określające, w jaki sposób kraje UE powinny dokumentować historię broni wytworzonej lub wprowadzonej na rynek w tych krajach, tak aby możliwe było oczekiwane przez ONZ śledzenie historii każdego egzemplarza broni palnej od jego wytworzenia lub wprowadzenia na rynek do jego zniszczenia. Nowelizacja Dyrektywy wprowadzała również wiele drobnych, nieistotnych dla tej historii zmian. A także pewien kluczowy obowiązek, narzucony na Komisję Europejską, który zacytuje dosłownie:

„Zgodnie z procedurą określoną w art. 13a ust. 2 dyrektywy Komisja przedstawia wspólne wytyczne dotyczące norm i technik pozbawiania cech użytkowych w celu zagwarantowania, że broń pozbawiona cech użytkowych nieodwracalnie nie nadaje się do użytku.”

Przywołana procedura wskazuje że Komisja Europejska na wydanie tych wytycznych ma trzy miesiące od daty wejścia w życie zmienionej Dyrektywy o broni, co nastąpiło 28 lipca 2008 roku. Wytyczne powinny być wydane przez Komisję Europejską do 28 października 2008 roku. Kiedy islamscy terroryści użyli w 2015 roku przywróconej do użytku broni, która była „pozbawiona cech użytkowych” i sprzedana legalnie jako „nie broń” na Słowacji, tych wytycznych nadal nie wydano. Dlatego koniecznym stało się jak najszybsze i najgłośniejsze wprowadzenie przepisów, zarządzających powszechną szczęśliwość, pokój na Ziemi oraz uleczenie raka.

Zadanie otrzymała Komisarz UE ds. rynku wewnętrznego, przemysłu, przedsiębiorczości oraz małych i średnich przedsiębiorstw Elżbieta Bieńkowska przy wsparciu Komisarza ds. migracji, spraw wewnętrznych i obywatelstwa Dimitrisa Awramopulos. Dlaczego akurat Komisarz Bieńkowska, a nie odpowiedzialny za sprawy wewnętrzne Komisarz Awramopulos albo odpowiedzialna za sprawy bezpieczeństwa Wysoka Przedstawiciel Mogherini? Dlatego, że Traktat UE nie daje Unii Europejskiej prawa ingerencji w politykę bezpieczeństwa krajów członkowskich UE. A zgodnie z zasadą, że nie ma tragedii zbyt wielkiej, żeby pozwolić się jej zamarnować, urzędnicy Komisji Europejskiej dostrzegli drogę do stworzenia precedensu przejścia kontroli nad polityką wewnętrzną krajów członkowskich pod pozorem regulacji rynku wewnętrznego, mającej na celu walkę z terroryzmem. Nic lepiej nie sprzedaje obywatelom zakazów i nakazów niż walka z terroryzmem.

W tym celu Komisarz Bieńkowska, która jak sama przyznała w wywiadzie dla telewizji Polsat bardzo nie pochwała wykorzystywania broni do celów cywilnych i „polowaniowych” (<http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2015-11-29/bienkowska-o-dostepie-do-broni-aferze-spalinowej-i-legitymacji-zawodowej/>), przedstawiła pod koniec 2015 roku projekt nowelizacji Dyrektywy o broni, uzasadniając konieczność takiej nowelizacji brakiem jednolitych przepisów unijnych, których Komisja Europejska nie wydała w 2008 roku, mimo nałożenia na nią takiego obowiązku. Nowelizacja ta, zwana Dyrektywą Bieńkowskiej, uderzała przede wszystkim w legalnych posiadaczy broni. Komisja chciała nie tylko wprowadzenia poważnych ograniczeń odnośnie tego, jaką broń

i akcesoria do broni mogą posiadać obywatele krajów UE, ale nawet przewidywała konfiskatę bez odszkodowania już posiadanej legalnie broni. Tak dalece posunięte działania KE wywołały olbrzymi opór społeczny, który zaskoczył nawet Radę Europejską i Parlament Europejski, przyzwyczajone do automatycznego przyjmowania wszystkich pomysłów KE. Co prawda w RE przeciwko Dyrektywie Bieńkowskiej w pierwotnej formie wystąpiły tylko Czechy, Polska i Luksemburg (który uznał że Dyrektywa jest zbyt łagodna i należy całkowicie zlikwidować dostęp do broni dla obywateli państw UE) ale jednoczesny opór niektórych Europosłów spowodował, że KE musiała pójść na kompromis. Długie negocjacje w zaciszu gabinetów doprowadziły do powstania zgody pomiędzy RE, PE i KE co do zmian w Dyrektywie, usuwając pewne najbardziej radykalne zapisy i dodając pewne wyjątki. Środowiska związane z walką o dostęp do broni uznały to za swój sukces. Niestety, w walce przeciwko konkretnym zapisom stracono z oczu kwestię zasadniczą. Przyjęta w 2017 roku Dyrektywa Bieńkowskiej wprowadziła zasady określające komu, na jakich zasadach, na jak długo i na jaką broń mogą wydawać pozwolenia państwa UE. Nałożyła również na nie obowiązek raportowania do Komisji Europejskiej z wykonania zadań nałożonych na państwa Dyrektywą oraz stworzenia systemów informatycznych dostępnych dla agencji Unii Europejskiej oraz służb wszystkich krajów UE. Te systemy informatyczne mają zawierać pełne dane o wszystkich legalnych posiadaczach broni oraz o każdym egzemplarzu legalnie posiadanej broni. Oczywiście oficjalnie jedynym i wyłącznym celem takich regulacji jest walka z terroryzmem i nielegalną bronią. O innym celu dowiedzieliśmy się znacznie później.

Pod zasłoną zamieszania związanego z przyjęciem Dyrektywy Bieńkowskiej, w dymie propagandy i zwykłych kłamstw wygłaszanych do mediów i posłów Parlamentu Europejskiego przez przedstawicieli KE i samą Komisarz Bieńkowską (<https://trybun.org.pl/2016/05/26/bienkowska-klamie/>), urzędnicy komisji po cichu wydali w 2016 roku przepisy określające zasady pozbawiania broni palnej cech użytkowych, które mieli wydać osiem lat wcześniej. Przepisy, których terminowe wydanie znacznie utrudniłoby terrorystom dostęp do broni maszynowej, co z kolei nie dałoby Komisji Europejskiej pretekstu do brutalnego przeforsowania kagańcowej Dyrektywy Bieńkowskiej, uderzającej w miliony praworządnych posiadaczy broni, których jedyną winą jest to, że nie przeprowadzają ataków terrorystycznych i nie przekazują swojej broni terrorystom. Wisienką na torcie było odnotowanie faktu, że główny ekspert Komisji Europejskiej, który miał olbrzymi wpływ na przeforsowanie Dyrektywy Bieńkowskiej, został aresztowany za nielegalny handel bronią na skalę hurtową i zaopatrywanie przestępców w broń palną (<http://televizjarepublika.pl/ekspert-komisji-europejskiej-promujacy-ograniczenia-posiadania-broni-aresztowany-za-nielegalny-handel-bronia,40233.html>).

I tak oto zostaliśmy uszczęśliwieni na siłę Dyrektywą o Powszechnej Szczęśliwości, Pokoju na Ziemi i Uleczeniu Raka, dzięki której jeszcze trudniej będzie odbudować w Polsce kulturę odpowiedzialnego, legalnego posiadania broni oraz uczynić z Polski kraj, który może można pokonać, ale którego nie można podbić.

@OIAZ red



fot. Fotolia

EPILOG

19 listopada 2018 roku Sekretariat Generalny Rady Unii Europejskiej opublikował dokument pod tytułem: Konkluzje Rady w sprawie przyjęcia Strategii UE na rzecz zwalczania nielegalnej broni palnej, broni strzeleckiej i lekkiej oraz amunicji do tych rodzajów broni – Konkluzje Rady (19 listopada 2018 r.) (<http://data.consilium.europa.eu/doc/document/ST-13581-2018-INIT/pl/pdf>). W dokumencie tym poza dość zabawnymi postulatami jak „uwzględnienie aspektów płci i różnorodności w projektach i działaniach związanych z kontrolą BSIL” (Broni Strzeleckiej i Lekkiej), przywiązano kwestię dostępności do broni (nielegalnej, ale jak już wiemy, UE chce delegalizacji posiadania większości rodzajów współczesnej broni

palnej) do realizacji strategii zrównoważonego rozwoju: „[...] zwalczanie nielegalnego handlu bronią strzelecką i lekką jest niezbędne, by osiągnąć wiele celów, w tym cele związane z pokojem, sprawiedliwością i silnymi instytucjami, zmniejszaniem ubóstwa, wzrostem gospodarczym, zdrowiem, równouprawnieniem płci oraz bezpieczeństwem miast i społeczności”. Bardzo dużo celów ambitnych, żeby nie napisać utopijnych, poza prostą walką z terroryzmem i przestępczością. Można by sądzić, że politycy i urzędnicy mocno obawiają się, że pozostająca poza ich kontrolą broń może posłużyć do powstrzymania odgórnego nakazania powszechnej szczęśliwości, pokoju na Ziemi i uleczeniu raka oraz równouprawnienia płci. ○